

KS. MARIAN MORAWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

**NARODOWOŚĆ WOBEC FILOZOFII
I WOBEC CHRYSZTIANIZMU**



KRAKÓW 2022

www.ultramontes.pl

TYPUS POLONIAE REGNI



Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu ⁽¹⁾

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

Wielka kwestia narodowości rozgrywa się od przeszło pół wieku w sferze czynu; czas jej znaleźć wyraz w sferze filozoficznej myśli. Otóż wśród namiętnych głosów publicystów i mężów stanu, odezwał się głos filozofa. Powierzchowni tylko ludzie uważać mogą to zjawisko za podrzędne. Historia świadczy, że prądy czynów zaczynają się od prądów myśli, a te biorą początek w doktrynie filozofów. Teoria filozofa, najczęściej oderwana, mglista, nieprzystępna dla "gminnego myślenia", nie rozbrzmiewa się dalej, jak po aulach wszechnic i w naukowym piśmiennictwie – i tam rzadko kto uchwyci całą jej syntezę; ale duch jej i praktyczne zasady oddziałują na kształcenie się umysłów warstw kierowniczych: urzędników, publicystów, literatów, nauczycieli, a przez nich w ostatnich konsekwencjach dostają się do mas narodu. Od Jana Jakuba Rousseau zaczyna się rewolucja francuska, od Hegla nastrój pruskiego państwa. Kiedy więc po Heglu przychodzi Hartmann i, poruszając piekącą dziś kwestię narodowości, wypowiada pogląd na zadanie szczepu niemieckiego, warto się nad tym zastanowić.

Przypomnijmy sobie, z jakim to zapałem dziadowie nasi przyjęli kontrakt społeczny Russa, jak się rozczytywali w jego rozmaitych komentatorach, i ufali, że ich to "filozoficzne, jak wówczas mówiono, pojęcie społeczności" zbawi. Niebawem ta filozofia państwa przeniosła się z Genewy do Królewca, a stamtąd do Jeny. Pod ręką Kanta zwlokła ona swą młodzieńczą uczuciowość i rewolucyjne podrywy, by się przybrać w togę myślącego formalizmu; w głowie zaś Hegla przyszła do dojrzałości, poczuła swą siłę, zaafirmowała się jako absolut; wreszcie wypowiedziała wyraźnie swe ostatnie słowo: *Der Staat ist der wirkliche Gott* (2). Otóż ojcowie nasi wyciągali dłonie do Hegla, tak samo, jak ich ojcowie do Russa. Filozofowie polscy Hegla tylko przerabiali, młodzież tylko o Heglu marzyła, Hegla było u nas pełno. Zdawało nam się, że Hegel stworzy porządek w świecie, że nam da jakiś pierwiastek siły i życia, któregośmy już nie umieli szukać w starej nauce ewangelii. Była to wielka naiwność. Nie dopatrzyliśmy się rdzenia racjonalistycznego panteizmu; nie zrozumieliśmy, że ten rozum absolutny, a nie Boży, w rzeczywistości musi być rozumem ludzkim, dla którego *stat pro ratione voluntas*; że ta wola absolutna, w praktyce, jest wolą mocniejszego; że ta wszechjedność myślna, bezwzględna, konieczna, w świecie realnym nie inaczej się wyłania, jak tylko w państwowym absolutie, który może świat przerazić, ale nie uszczęśliwić. Dopiero, gdy z pączka myśli wykłuł się czyn, gdy w kraju karmionym tą doktryną poczęło się wytwarzać państwo bezwzględne w swym pochodzie, gruchocące, nie z chwilowego nadużycia, ale z zasady, z wewnętrznej konieczności swego ustroju,

wszelkie prawa nie od niego pochodzące, państwo tłumaczące czynnie, co znaczy formuła: *Der Staat ist der wirkliche Gott* – dopiero wtedy otrzeźwieliśmy po części i, odczytując Hegla z glossą wypadków, powiedzieliśmy sobie: prawda! to wszystko w Heglu się zawiera.

Nie wszyscyśmy jednak jeszcze zrozumieli. Ponieważ filozofia przez usta Hegla przemawiała abstrakcyjnie, można było przeoczyć jej związek z czynami jej wyznawców; ponieważ te czyny w pierwszej fazie osiągały głównie religii i Kościoła, można było o nie nie dbać. A tymczasem wzrastające bożyszcze panteistycznego państwa wzbudzało podziwienie; serce chrześcijańskie ganiło jego podstawy, ale płytki rozum (w sekrecie przed sercem) uwielbiał jego majestatyczny ogrom. Jednego nam jeszcze brakowało: żeby ta filozofia wprost przeciwko nam się zwróciła, ugodziła w strunę, która w nas wszystkich, bez różnicy przekonań religijnych, odezwać się musi – żeby skazała na zagładę naszą narodowość.

Otóż tę lekcję daje nam dziś filozofia przez usta Edwarda Hartmanna. Hartmann w artykule: *Der Rückgang des Deutschtums*, w periodycznym piśmie *Die Gegenwart*, konstatuje, że w wielu krajach z podkładem słowiańskim, gdzie panowała do niedawna kultura niemiecka, dziś wypiera ją element słowiański. Przyczynę główną tego zjawiska upatruje on głównie w tym, że dawniej element niemiecki był kulturalnie wyższy, dziś słowiański mu dorównuje i ta różnica znika. A co za wniosek z tego wyciąga filozof? Czy, że trzeba potęgować kulturę Niemców na takich posterunkach? pomnażać, podwyższać ich szkoły, żeby przewagę kulturalną nad otoczeniem zachowali? Nie, on wnosi, że trzeba te posterunki uważać za stracone dla niemieckości; a za to te kraje, gdzie resztki Słowian zostają pod panowaniem niemieckim, germanizować bez przebierania w środkach, bez oglądania się na żadne względy: *rücksichtslos germanisieren*.

Dziwiono się w pierwszej chwili z polskiej strony, że po "takich ludziach, jak Hegel, Schelling, Schopenhauer, mógł wystąpić filozof, stawiający za wzór cywilizacyjnej akcji, tępienie sąsiedniego narodu". Ale niesłusznie się dziwiono. Nie o to idzie, czy Hegel pochwaliłby wszystko, co Hartmann napisał, ani czyby Kant uznał wszystkie wyniki Hegla – wiemy przecież, że Kant przeczył najlogiczniejszym dedukcjom, jakie Fichte z jego zasad wyprowadzał – ale o to tylko idzie, czy ten szereg systemów, aż do obecnego wysoku Hartmanna włącznie, jest rodzimym rozwojem tej samej myśli, dalszym udzieleniem się tego samego duchowego ruchu. A to jest rzeczą niezaprzeczalną. Gdzie indziej wykazałem, jak krytycyzm Kanta pchnął filozofię niemiecką w idealistyczny

panteizm, i jak ten panteizm rozwijał się logicznie, krok za krokiem, u Fichtego, Schellinga, Hegla, a później w zmienionej tylko formie u Schopenhauera i Hartmanna (3). Panteizm ten rozmaicie może się przedstawiać wobec szkolnej spekulacji: Fichte powie, że absolut jest jaźnią, Hegel powie, że idea, Schopenhauer i Hartmann, że wola; ale w stosunku do życia przedstawia się on jednakowo: i Fichte i Hegel i Schopenhauer i Hartmann powiedzą, że absolut dopiero w człowieku do świadomości przychodzi – a więc że ten rozum, którym myślimy, ma godność i prawa absolutu; że państwo jest najwyższym tegoż absolutu objawem – a więc, że interes państwa jest najwyższym interesem, któremu wszystko na świecie podlegać powinno; że wola państwa jest źródłem prawa – a więc nieograniczoną i wszechwładną; że wszystko co się dzieje, dzieje się koniecznie i rozumnie – a więc, że fakt dokonany stoi na równi z prawem. Dwaj ostatni, jako pesymiści dołożą jeszcze, że prawo cierpienia i wzajemnego pożerania się wszech istot, jest zasadniczym prawem wszechświata.

Gdy więc wobec filozofa tej szkoły staje kwestia starcia dwóch granicznych narodowości, gdy zwłaszcza po jednej stronie stoi organizm państwowy zbliżający się coraz więcej do ideału jego filozofii, po drugiej coś, co w jego filozofii nie ma jeszcze imienia – nie dziwię mu się bynajmniej, że wydaje wyrok: tępić bezwzględnie! (*rücksichtslos germanisieren*). Owszem, gdyby inaczej zawyrokował, powiedziec by trzeba, że się odezwała w nim *anima naturaliter christiana*, a nie jego filozofia, nie znająca nic nad siłą i interesem państwa.

* * *

Ale filozofia, jako taka, wypiera się tych potwornych wniosków. Etyka, jakiej zdrowy rozum uczy człowieka, zupełnie inne daje nam o narodowości i jej prawach pojęcie. Narodowość jest naturalnym wytworem pochodzenia ludzkości w dziejach. Jedność państwowa bywa zwykle jej zawiązkiem; jedność języka, religii, pochodzenia, dopomaga (choć nie zawsze i niekoniecznie) do jej wyrobienia; ale istotnym jej twórcą jest czas – właściwie rozwój historyczny pewnej odnogi ludzkości, w odpowiednich warunkach łączności żyjącej. – Ten rozwój historyczny kształtuje nie tylko ów zewnętrzny ustrój, państwem zwany, na który pospolicie socjologowie jedynie zwracają uwagę, ale też wewnętrzne znamię, głęboko na duszy tej ludności wyciśnięte, na które składają się w różnej mierze: i religia i ziemia ojczysta i język macierzysty i obyczaje domowe i tradycje przodków i pamięć ich wielkich czynów i pomniki przeszłej lub

teraźniejszej wielkości i właściwy kierunek oświaty, literatury i sztuki – i nade wszystko znajomość, cześć i miłość tych wszystkich rzeczy, jako swoich, ze sobą od wieków zrosniętych. To duchowe znamię nadaje narodowi psychologiczną indywidualność, stanowiącą jego wewnętrzną łącznię i cechę wyróżniającą go od innych narodów – i to nazywamy narodowością. Byt polityczny narodu, jako ciało zależne od warunków zewnętrznych, może ulec pod naciskiem lub wskutek zmiany tych warunków – narodowość, jako rzecz duchowa, pozostaje i dalej pełni swe zadanie w ogólnym rozwoju ludzkości. I nawet w obcym państwie, do którego przyłączoną zostaje, żyć będzie jako zdrowy i pożyteczny dla całości członek – byle znalazła warunki narodowego życia, warunki, których ona potrzebuje, jak roślina światła i powietrza. Gdzie zaś jej tego żywiołu odmówią, tam wegetować będzie, choćby całymi wiekami, w nieustannym bólu, cierpiąc sama i zarażając organizm, z którym ją spojono – jak wykazaliśmy niegdyś na przykładzie Irlandii (4).

Z tego pojęcia narodowości, jako dziejowego płodu, wynika najprzód, że narodowość jest wytworem praw natury i ma w zamiarach natury swą rację bytu. Boć oczywiście, nie przypadkiem ludzkość po wszystkie czasy rozgałęzia się w narody. Jak rozrost każdego organizmu w rozmaite człony ma cel w przyrodzie, bo każdy organ właściwą posiada funkcję w ekonomii całości, tak i to rozgałęzienie ludzkości w rozmaite narody, ma głębszą rację bytu, bo każdy naród odmienną dań zbiorowej kulturze przynosi, każdy właściwą misję w historii spełnia. Gwałcenie przyrodzonych praw organizmu jest zawsze błędem, gdyż nic innego nie sprawia, jak tylko ból i zepsucie – gwałcenie przyrodzonych praw ludzkości jest nie tylko błędem, nierównie większych cierpień i głębszego skażenia przyczyną, ale jest też krzywdą i występkiem: bo prawo natury odnośnie do ludzkości, jest oraz prawem moralnym.

Z tegoż pojęcia narodowości wynika po drugie, że ona jest zbiorem praw wrodzonych i nabytych, najdroższych sercu ludzkiemu. Każdy człowiek ma przyrodzone prawo do życia w kraju, w którym się urodził, do mówienia własną mową, do pielęgnowania rodzinnych obyczajów, do zdobywania w własnym kraju stanowisk przewodnich, do których uzdolnienie posiada – słowem, ma prawo czynienia wszystkiego, co się równym prawom bliźnich nie sprzeciwia. Państwo jest tylko na to, by te prawa obywateli siłą osłaniało i równowagi ich podług sprawiedliwości strzegło. Gdy zaś nadto przychodzi wielowiekowe posiadanie, spuścizna po ojcach, zrosnięcie z duszą od piersi macierzyńskich – wówczas te prawa, nie tylko nieskończenie droższe są człowiekowi, ale też

świętsze i nietykalniejsze wobec zakonu przyrodzonego. Bo choć prawa pisane tylko dziedzictwo materialne warują, jednak prawo natury na sercach wypisane niemniej uświęca posiadanie i dziedzictwo duchowe.

Państwo więc, które zapominając o swym zadaniu, chcąc samo być celem, wkracza jak daleko mu się podoba w sferę praw jednostki, przetwarza obywateli na swą modłę, dopasowuje ich, duszą i ciałem, do swoich zamiarów, druzgocąc w tej maszynowej robocie uczucia i prawa jednostek, nawet tak drogie, jak narodowe i tak święte, jak religijne – takie państwo przewraca przyrodzony porządek rzeczy, popełnia bezprawie olbrzymie i nieustające, w którym się tyle krzywd i bólów mieści, że je Bóg jeden policzy.

Ale praw natury nie pomiata się bezkarnie, a piętna, które to przestępstwo na sprawcach wyciska, żadne wawrzyny z czoła nie zetrą. Oto mąż, olbrzymi potęgą i powodzeniem, którego wczoraj jeszcze tysiące sumień ludzkich, olśnionych jego chwałą, szczerze uwielbiało, dziś ma już tylko gło sy za sobą i to sprzysiężonych i zawistych – sumienia go odstąpiły. Zajścia w parlamencie, a jeszcze więcej prywatne rozmowy z ludźmi tego narodu, aż nadto o tym przekonują. Spełnia się w nim głębokie słowo pogańskiego filozofa: *huic legi, qui non parebit ipse se fugiet, ac naturam hominis aspernatus, hoc ipso luet maximas poenas, etiamsi caetera supplicia, quae putantur, effugerit* (5).

* * *

Te wnioski etyki filozoficznej znajdują się w zupełnej kongruencji z etycznymi prawidłami chrystianizmu. Na pierwszy rzut oka chrystianizm nie zdaje się mieć nic wspólnego z narodowością. Narodowości dzielą ludzkość, chrystianizm zstąpił z nieba, żeby ją zjednoczyć: *ut sint unum*. Niejeden chrześcijański myśliciel w tej antytezie utknął. Ależ niemożliwą z góry jest rzeczą, żeby religia od Boga dana była w sprzeczności z naturą od tegoż Boga pochodzącą. Otóż narodowość jest niezaprzeczalnie dziełem i prawem natury.

W starożytności pogańskiej, narodowość istotnie, oprócz znamienia właściwej odrębności, nacechowana była duchem ekskluzywizmu; obowiązki ludzkości ograniczały się na samych ziomkach; obcy, *barbarus*, był z tytułu tej obcej narodowości przedmiotem zawiści lub pogardy, wyjętym spod wrodzonego prawa miłości ludzkiej. – Było to skażenie, jakiemu i inne przyrodzone uczucia, pod wpływem namiętności ludzkich w pogańskim świecie uległy.

Żydzi, choć także przejęci tym partykularyzmem, mieli jednak w swoim zakonie od Boga podanym, przestrogi łagodzące tę wyłączność i nakazujące, nawet względem obcych w granicach ich przebywających, sprawiedliwość i miłosierdzie. Tak czytamy w Lewityku (6): *Będzie li przechodzień mieszkał w ziemi waszej, a będzie przebywał między wami, nie urągajcie mu; ale niech będzie między wami jako obywatel; i będziecie go miłować jako sami siebie*. I nieco dalej (7). *Jednaki sąd niechaj będzie między wami, bądźby przychodzień, bądź obywatel zgrzeszył*. Podobne znajdujemy przepisy w Exodzie, w Księdze Liczb, w Deuteronomium (a). Prorocy, gromiąc zbrodnie Izraela, łączą zwykle krzywdzenie obcego i przybysza, z krzywdzeniem sędziwych rodziców, sierót i wdów (8).

Chryścianizm przyszedł dopełnić, co w zakonie Mojżeszowym było dopiero zaczętem, poprawić, co w pogańskim świecie było skrzywionym: prawem powszechnej miłości złączyć wszystkie narody – złączyć je, nie przez zatarcie tego, co w narodowościach jest znamienym, różnym i charakterystycznym – bo to, jak widzieliśmy, jest dziełem natury, myślą tegoż Boga, od którego chrześcijaństwo pochodzi – ale przez zniesienie tego, co w pogańskim pojęciu narodowości było ekskluzywnym i nienawistnym przez równouprawienie wszelkich narodowości, na podstawie synostwa Bożego i braterstwa w Chrystusie. Hasło powstającego chrześcijaństwa: "nie masz więcej Żydowina ni Greka". *Non est Judaeus neque Graecus... omnes enim vos unum estis in Christo Jesu* (9), nie znaczyło oczywiście, że nie ma być nadal właściwości Żyda i Greka, żydowskiego i greckiego języka, żydowskich i greckich obyczajów i znamion narodowych – ale, że odtąd wszystkie ludy mają jednaką godność, jednakie prawo do poszanowania: że więc nikogo z tytułu narodowości nienawidzić, nikim pogardzać nie wolno. Jak jednostki tak i narody były dziełami rąk Bożych, a stały się w chrześcijaństwie dziećmi Bożymi.

Pierwszym objawem tego objęcia wszech narodowości w łonie Kościoła było udzielenie Apostołom daru języków. Nie obdarzył Bóg różnoplemiennych słuchaczy darem rozumienia jednej urzędowej mowy, rzymskiej albo żydowskiej, ale dał wysłannikom swoim dar mówienia wszystkimi językami ludów, do których ich posyłał. A to pierwsze kazanie, jak uważają Ojcowie święci, było przedobrażeniem misji, jaką Kościół miał po całym świecie w ciągu wieków spełniać.



Wkrótce potem, gdy nienawiści narodowe głowę podnosić zaczęły, gdy Żydzi chcieli narzucać Grekom swoje narodowe zwyczaje i obrzędy a w Grekach nawróconych budziła się dawna dla Żydów pogarda, św. Paweł gromił te zapędy, nie zważając na osoby: *Czemuż pogany przymuszasz żyć po żydowsku?* (10); rozkazywał uszanować zwyczaje i właściwości każdego, o ile nie były Bożemu i przyrodzonemu zakonowi przeciwne, i stawiał wielokrotnie, bezwarunkowo, zasadę równouprawnienia narodowości wobec Boga i wobec chrześcijaństwa: *Albowiem nie masz różnicy Żyda i Greczyna, bo tenże Pan wszystkich* (11).

W dalszym pochodzie dziejów, chrystianizm pozostał wierny temu hasłu. Kościół przemawiał do wszystkich ludów ich językami; wszędzie, skoro tylko było możebnym, pasterzy z ich łona wybierał; wszędzie jednaki wiarą i moralną nauką, postać zewnętrzną przybierał rozmaitą, przyjmując wpływ ducha ludów i społeczeństw, których był mistrzem; wszędzie niemal i najskuteczniej bronił narodowych znamion, tradycji, nawet literatur, przeciw niesprawiedliwym obcych napaściom. Kościół Chrystusów zespałał ludy jednością w różnolitości: jednością miłości i wiary w różnolitości narodowych znamion.

Ale nie koniec na tym. Chrystianizm nie tylko sprostował pojęcia narodowości, lecz wszystkie prawa człowieka wyjaśnił i uświęcił: sumienie ludzkie, wiekami niewoli zgnębione, ocucił; wszelkim władzom: rodzicielskiej, małżeńskiej, pańskiej, a nade wszystko państwowej, właściwe zadanie i granice przyrodzone określił. Chrystianizm powiedział zwierzchnikom państw to samo, co zakon przyrodzony rozumowi dyktował, ale z tą niezrównaną mocą i powagą, jaką tylko słowo Boże posiada – powiedział im, że nie są panami, ale tylko narzędziami Boga na usługę społeczeństw: *ministri enim Dei sunt in hoc ipsum servientes* (12) – że miecz, czyli władzę materialnego przymusu, piastują nie dla dowolnego użytku, ale jedynie dla ochrony sprawiedliwości i wzbraniania występku: *non sunt timori boni operis sed mali* (13) – że wreszcie z tej "służby Boga ku dobru społeczeństwa" ścisły kiedyś Bogu zdadzą rachunek.

Stąd w państwach chrześcijańskich, ledwo wychylających się z barbarii, wcześniej wyrobiła się prawdziwa wolność i godność człowieka, otoczona sferą praw osobistych, których nawet władza absolutnych monarchów naruszać nie śmiała; wcześniej, nawet wśród wojen i podbojów, narodowości zwalczone, znalazły u zwycięzcy sprawiedliwość i tolerancję. Ta sama idea chrześcijańska, która już w rzymskim państwie poczyniała kruszyć kajdany niewolników, która w wiekach średnich łagodziła srogości wojen i wyrównywała nierówności społeczne, chroniąc Europę od kastowości pogańskiego Wschodu – ta sama idea rozkwitła się końcowo w tej łagodności i równości prawa, która jest największym nowożytnej historii zaszczytem: – prawo jedno dla wszystkich, wszystkim dobroczynne, jedynie przestępcom groźne – według formuły ewangelicznej: *non est timori boni operis sed mali*.

Jeżeli znów dzisiaj występuje widmo praw wyjątkowych, jeżeli obywatele państwa ścigani są prawem, nie dla własnych przestępstw, ale dlatego jedynie, iż są synami lub ziomkami ludzi, którzy zawinić mieli; jeżeli i rząd i nawet prawodawstwo zwracają się przeciw części mieszkańców kraju, jedynie z tytułu

ich narodowości, języka, wyznania; jeżeli ten szczyt gmachu nowożytnej cywilizacji zapada się wstecz, w barbarzyństwo – nie dziwny się: to nowy dowód, jak wyparcie zasad chrześcijańskich pociąga za sobą, prędzej czy później, upadek społecznych instytucyj i postępów, które się na ich podstawie dźwignęły. Nie pierwsza i nie ostatnia to ruina, co wskutek tego podebrania podwalin nastąpiła i jeszcze nastąpi.

Bóg dopuszcza, żeby się gmach ludzki rysował od góry do dołu, od szczytu władzy aż do poziomu socjalizmu, ażeby się ludzie spostrzegli, jaką zbrodnię i jakie szaleństwo popełniają, targając się na podwaliny chrystianizmu. Ale ten dopust Boży jest do czasu; podwaliny te są w sercu ludzkości nieśmiertelną ręką założone; na nich odbudowuje się to, co się dziś wali – a z dzieła burzycieli nie zostanie śladu.

Ks. Marian Morawski SI (b)

Ks. Marian Morawski T. J., *Podstawy etyki i prawa*. Wydanie czwarte niezmiennione. Kraków 1930. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 270-287. (c)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje i przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Można drukować

Kraków, dn. 15 lipca 1930 r.

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincjał Małopolski

L. 7289/30.

Pozwalamy drukować

Z Książęco-Metropolitalnej Kurii.

Kraków, dn. 26 lipca 1930.

L. S.

† *Adam Stefan*

Ks. A. Obrubański
kanclerz.

Przypisy:

(1) Pisane w części r. 1885 pod tyt.: *Hartmann i kwestia narodowości*; w części rok później, pod tyt.: *Chryścianizm i narodowość*.

(2) "Państwo jest rzeczywistym Bogiem". *Philosophie des Rechts*, wydanie zbiorowe dzieł Hegla z roku 1840, t. VIII, str. 320.

(3) *Filozofia i jej zadanie*. Rozdz. III i VII.

(4) *Przegląd Powszechny*, tom VII, dod. str. 14.

(5) Cycero, III. *de Rep.* "Kto tego prawa nie słucha, sam się ze siebie wyzuwa i naturą ludzką pomiata; co już jest karą nader srogą, chociażby innych kar, których się domyśliliśmy, uniknął".

(6) Kapł. 19, 33.

(7) Kapł. 24, 22.

(8) Jerem. 7, 6; Ezechiel 22, 7.

(9) Gal. 3, 28.

(10) Gal. 2, 14.

(11) Rzym. 10, 12.

(12) Rzym. 13, 6.

(13) Rzym. 13, 3.

(a) 1) "w Lewityku" = w Księdze Kapłańskiej (od łac. Leviticus); 2) "w Exodzie" = w Księdze Wyjścia (od łac. Exodus); 3) "Deuteronomium" = Księga Powtórzonego Prawa.

(b) **Morawski Marian Ignacy h.** Dzierżykraj T. J. Ur. 15 sierpnia 1845 r. w Grafenbergu na Śląsku z ojca Wojciecha, który później owdowiawszy sam został kapłanem i Marianny z Grocholskich, siostrzenicy ks. Stanisława Chołoniewskiego (zob.). Nauki gimnazjalne ze świetnym postępem odbył w Metz u Jezuitów, poczym w grudniu 1863 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starejwsi. Wyświęcony 14 sierpnia 1870 r. w Śremie na kapłana przez biskupa Stefanowicza, w roku następnym przez 6 tygodni z całym poświęceniem niósł pomoc jeńcom francuskim przywiezionym do Poznania. Od r. 1873 do 1879 jest ojcem duchownym studentów filozofii w kolegium Jezuitów w Starejwsi i równocześnie ich profesorem, poczym rektorem kolegium w Tarnopolu, gdzie też 2 lutego 1880 r. składa profesję zakonną. Tu za jego rządów r. 1881 odprawiają się pierwsze rekolekcje dla klas bardziej wykształconych. W r. 1883 zostaje przeniesiony do kolegium krakowskiego, gdzie z polecenia ówczesnego prowincjała Henryka Jackowskiego (zob.) zakłada i obejmuje redakcję «Przeglądu Powszechnego», którą prowadzi aż do zgonu udowadniając jego istnieniem tezę, że wiara i wiedza, religia i nauka nie są i nie mogą być z sobą w sprzeczności. W r. 1888 zostaje profesorem nadzwyczajnym dogmatyki specjalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą (od r. 1891 jako profesor zwyczajny) wykłada aż do r.

1899, piastuje w r. 1894 na 5 godność dziekana wydziału teologicznego. Wykłady jego cechowała gruntowność i jasność a nic w nich nie było pedantycznego lub szablonowego. Kiedy w kolegium krakowskim Jezuitów utworzono oddział pisarzy, ks. Marian Morawski został jego pierwszym przełożonym i wraz z nim przeniósł się do rezydencji Ojców pracujących w kościele św. Barbary a mieszkających wówczas na Grodzkiej; którego to domu został r. 1896 superiorem. Ks. Marian Morawski podobno poddał myśl ks. Jackowskiemu do umieszczenia konwiktów uczniów w gimnazjum w Chyrowie, a w każdym razie jego ojcowizna posłużyła na wybudowanie w znacznej części tego kolegium. Zmarł w Krakowie w rezydencji na Grodzkiej 6 maja 1901 r. Był to talent bogaty a wszechstronny, dusza pięknie artystycznie wyrobiona, charakter prawy i miły, w obcowaniu pełen prostoty, której dziedziczna dystrakcja nie psuła. Miał dar szczególny pozyskiwania dla prawdy umysłów do niej uprzedzonych, dzięki urokowi swej rozmowy. Mile też był widzianym i chętnie słuchanym w zebraniach towarzyskich i na rozprawach naukowych. Zawód pisarski wcześniej rozpoczął bo r. 1870, kiedy to w Krakowie powstało pismo pod redakcją ks. Goliana (zob.), które miało za zadanie bronić dogmatu nieomyślności przed atakami pseudopostępowej prasy. Ów «Tygodnik Soborowy» ciągle zasilał ks. Marian Morawski swym piórem. Później, jako profesor filozofii pisywał liczne artykuły do «Przeglądu Lwowskiego». Z nich później powstało dzieło pt.: *Filozofia i jej zadanie*, wyd. 3, Kraków 1899 r., które swego autora postawiło w rzędzie najwybitniejszych polskich filozofów. Z innych jego prac (zaznaczając, że o ile inaczej nie podano, były wydane w Krakowie) wymieniamy: *Celowość w naturze*, studium przyrodniczo-filozoficzne, wyd. 5, 1901 r.; *Co to jest hipnotyzm*, 1889; *W czym tkwi siła Renana*, wyd. 2, 1896; *Podstawy etyki i prawa*, wyd. 3, 1907; *Asemityzm*, 1896; *O pojedynku*, 1892; *O związku sztuki z moralnością*, 1887; *W sprawie sztuki z powodu książki Stanisława Witkiewicza «Sztuka i krytyka u nas»*, 1892; *Niebo nocne a dzieńne*, 1900; *Wieczory nad Lemanem*, wyd. 5, tłumaczone na język niemiecki, rosyjski, hiszpański, serbski, [francuski, angielski, portugalski, holenderski, chorwacki, węgierski, japoński,] w formie rozmowy towarzyskiej ludzi różnych zapatrywań podają apologię wiary katolickiej. *Świętych Obcowanie: część I: Komunia między duszami*, 1903 (dzieło przerwane śmiercią ks. Mariana Morawskiego); *Pielgrzymka życia*, wyd. 2, 1892; *O rozmyślaniu i rachunku sumienia podług św. Ignacego*, wyd. 4, 1893; *Skarb duchowny dla Braci Towarzystwa Jezusowego (reguły T. J. i ćwiczenia duchowne św. Ignacego)*, 1894; *Novem officia erga Sac. Cor Jesu ad mentem B. Margaritae Alacoque concinnata*, Tarnopol 1881; *Mowa na obłóczynach Natalii z Jezerskich Popielowej u Karmelitanek w Krakowie*, 1899; *O nabożeństwie do Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego*, 1886; *Opowiadanie Wyznawcy*, Tarnów 1893; *Ostatni dzień Flawiuszów*, tragedia historyczna (dzieło pośmiertne), 1910; «*Spowiedź*» rosyjskiego pisarza Lwa Tołstoja, 1888. Nadto w «Przeglądzie Powszechnym» z górą setka artykułów i recenzyj; 40 przemówień w *Kazaniach i szkicach księży T. J.*; *O szkole katolickiej*, referat w *Księdze pamiątkowej* Wiecu katolickiego w Krakowie 1893. (Por. Kobyłecki, *Ks. Maryan Morawski T. J.*, Kraków 1901; Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. ostatni; Popiel Paweł, w «Przeglądzie Polskim» z 1901; J(adwiga) R(ostworowska) w nr. 109 «Czasu» z 1901). – Marian Bartynowski (artykuł w: "Podręczna Encyklopedia Kościelna" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, M.–N., Tom XXVII–XXVIII. Warszawa 1912, ss. 214-215).

(c) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\).](#) b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\).](#) c) ["Spowiedź" Lwa Tołstoja.](#) d) [Podpieracz katolicyzmu.](#) e) [Recenzja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza.](#) f) [Klasycyzm w szkołach średnich.](#) g) [U stóp Sfinksa.](#) h) [Rzym – Koloseum. \(Wrażenia z podróży\).](#) i) [Wyznania liberała.](#) j) [O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie.](#) k) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.](#) l) [Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła.](#) m) [O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają.](#) n) [Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.](#) o) [Wieczory nad Lemanem. Co robić.](#) p) [Słowo prawdy.](#) q) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.](#) r) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#) s) [Encyklika "Immortale Dei" i liberalizm.](#)

2) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)

3) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)

4) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)

5) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

6) "Obrona prawdy", [Wypis z Okólnika wydanego do Archidiecezji Kolońskiej.](#)

7) Ks. Edward Podolski, [Pius IX i Leon XIII.](#)

8) Bp Jan Chryzostom Janiszewski, [Encyklika Leona XIII Papieża o masonii.](#)

9) Ks. Józef Gliwa SI, a) [O czytaniu gazet.](#) b) [O kwestii żydowskiej.](#)

10) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#)

11) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego.](#) b) [Pelagianizm i semipelagianizm.](#) c) [Sobór Watykański.](#) d) [Zasady modernizmu.](#)

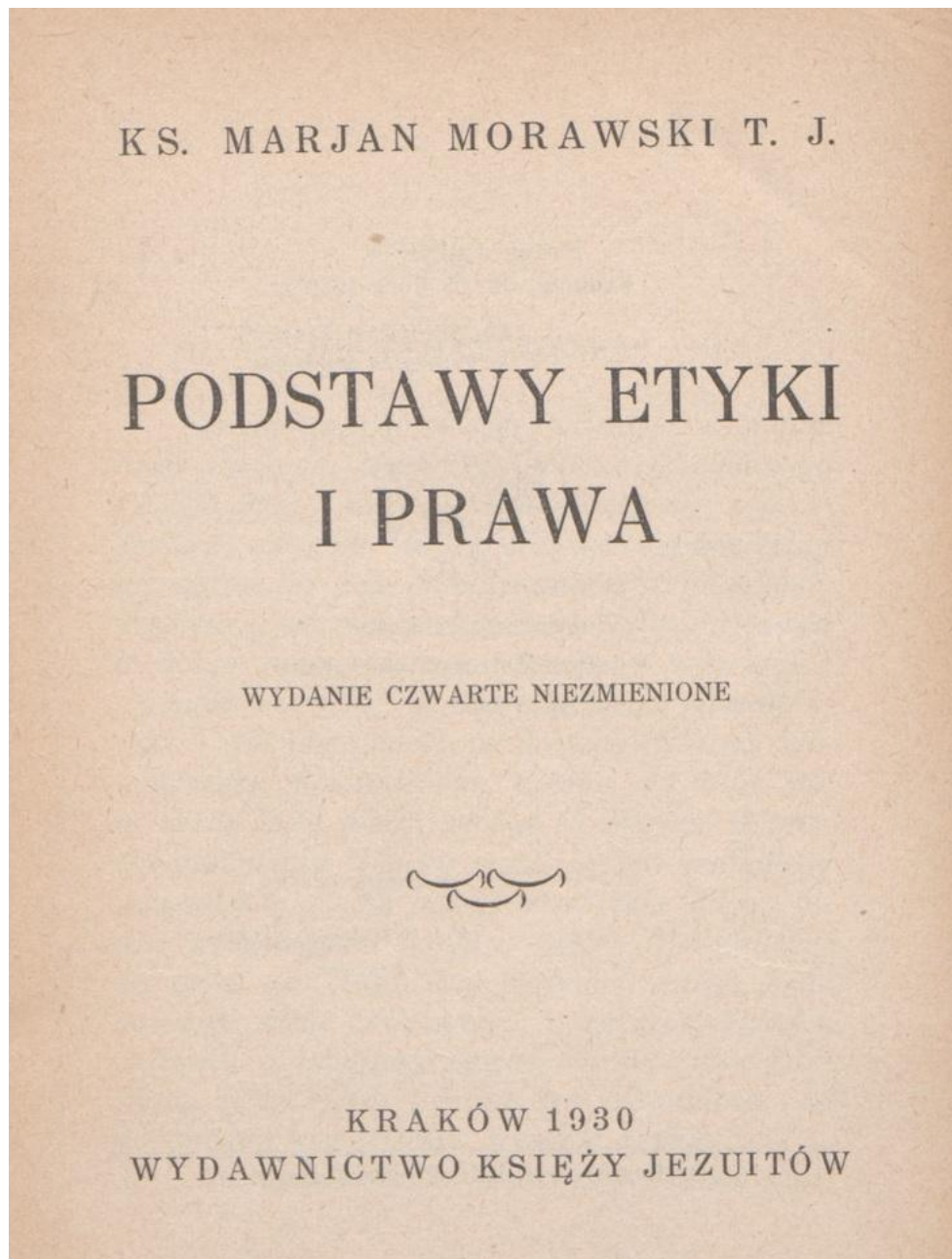
12) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)

13) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Modernizm w książce polskiej.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#)

14) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum.](#) b) [Liberalizm.](#)

15) Ks. Antoni Martinet, *Filozofia katechizmu katolickiego.* a) [Religia katolicka obdarza swoich wyznawców największym dobrem w tym życiu.](#) b) [Dwa środki ważne, za pomocą których można położyć koniec wszystkim zarzutom przeciw religii katolickiej.](#)

- 16) Św. Augustyn, Biskup Hippony, [Wyznania \(Confessiones\)](#).
- 17) Kard. John Henry Newman, [Wyznania konwertyty](#).
- 18) Ks. Dr Fryderyk Klimke SI, a) [Religia i poznanie](#). b) [Hasła etyczno-religijne monizmu](#).
- 19) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych](#).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXXII, Kraków 2022